

WSTĘPNE WNIOSKI Z EWALUACJI

PROGRAMU ASYSTY DLA OSÓB POKRZYWDZONYCH PRZESTĘPSTWEM

Czym jest asysta dla osoby pokrzywdzonej?

Asystent/ka osoby pokrzywdzonej to osoba, która towarzyszy jej w trakcie różnych czynności procesowych (na policji czy w prokuraturze), wizyt w sądach czy też podczas załatwiania w innych urzędach czy instytucjach spraw, które są związane z faktem pokrzywdzenia. Asystentów/ki osoby pokrzywdzonej możemy podzielić na dwie grupy, które powinny współistnieć i wzajemnie się uzupełniać. Z jednej strony, to profesjonaliści i profesjonalistki (często osoby wspierające osobę pokrzywdzoną psychologicznie czy prawnie), które obok podejmowanych przez siebie zwykłych czynności, dodatkowo wykonują tę rolę. Takie „usługi” są od lat świadczone w organizacjach społecznych wspierających osoby pokrzywdzone. Z drugiej jednak strony, funkcję tę mogą pełnić również odpowiednio przygotowani wolontariusze i wolontariuszki. Ten właśnie program był wdrażany przez Fundację Pomocy Ofiarom Przestępstw i Ogólnopolskie Pogotowie dla Ofiar Przemocy w Rodzinie „Niebieska Linia”. Program ten udowodnił, jak ważna jest rola takiej osoby wspierającej. Jednocześnie jednak pokazał, że czasem osoba wolontariacka nie wystarcza i że przy niektórych poważniejszych czynnościach lub przy bardziej strauumatyzowanej osobie pokrzywdzonej potrzeba jest wsparcia profesjonalisty czy profesjonalistki, bowiem wolontariusze/ki mogą nie mieć wystarczających kompetencji.

Z powyższych powodów docelowo program wsparcia pokrzywdzonych w formie asysty powinien opierać się na tych dwóch filarach. Odpowiednio przygotowanych i wspieranych osobach wolontariackich, które wykonują większość tego rodzaju pomocy, oraz, w niektórych przypadkach, na profesjonalist(k)ach.

Waga asysty z punktu widzenia osób pokrzywdzonych

Wszystkie pokrzywdzone (były to wyłącznie kobiety), z którymi rozmawialiśmy, były wręcz przeszczęśliwe, że skorzystały z tego programu. Dzięki niemu poczuły się widoczne, ważne, reprezentowane. Miały wrażenie, że nie były w końcu same i że ich znaczenie wzrosło. Widziały, że są traktowane inaczej, poważniej, w instytucjach (np. na policji), ale też przez samych sprawców.

Pokrzywdzone podkreślały, że obecność wolontariusza/ki podczas czynności długofalowo wpłynęła na znaczącą poprawę ich samopoczucia – mimo w sumie krótkiego kontaktu podczas samej czynności.

Podkreślały różnego rodzaju wagę tego wsparcia – nie tylko podczas samej czynności czy rozprawy, ale także wcześniej – w towarzyszeniu do miejsca spotkania czy podczas czekania na rozprawę na korytarzu. Doceniały dodatkowe elementy tego wsparcia: zaopatrzenie wolontariuszy/ek w chusteczki czy wodę, umiejętności uspokajania przed samą czynnością.

Pytane o oczekiwania wobec wymiaru sprawiedliwości, pokrzywdzone zwracały uwagę na dwa elementy. Oczywiście na wymierzenie sprawiedliwości. To jasne. Ale także na zapewnienie im bezpieczeństwa. Ich obawa przed sprawcami (częściowo pewnie związana z tym, że rozmawialiśmy wyłącznie z kobietami z doświadczeniem przemocy domowej), ale też przed samą machiną wymiaru sprawiedliwości, była ogromna. Czasem była ona tak duża, że istniało niebezpieczeństwo, że nie stawia się one na przesłuchanie czy rozprawę. Poczucie bezpieczeństwa zapewniała im właśnie obecność wolontariuszy/ek. Pokazuje to wagę tych osób czy raczej tej instytucji, w płynnym prowadzeniu postępowań przygotowawczych czy sądowych.

Waga asysty z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości

Wszystkie osoby reprezentujące policję czy prokuraturę, z którymi rozmawialiśmy, jednoznacznie pozytywnie oceniły samą ideę programu asysty – choć same nigdy nie spotkały się w praktyce z obecnością takiej osoby podczas czynności przez nich prowadzonych. Niektórzy z nich byli zaskoczeni wręcz istnieniem art. 299a § 1 k.p.k. twierdząc, że to nowy przepis.

Widzą one kilka ról, które wolontariusz/ka pełni podczas czynności procesowych:

- Wcześniejsze przygotowanie osoby pokrzywdzonej do kontaktu z policją czy prokuraturą: opowiedzenie, co się będzie działo, w jakiej kolejności się zdarzy i dlaczego. Ten element to urealnienie oczekiwań pokrzywdzonych. Przyspiesza także samo postępowanie i przeprowadzenie czynności, bo osoba pokrzywdzona może się wcześniej przygotować w zakresie tego, o co będzie pytana, przynieść ze sobą odpowiednie dowody etc.
- Bycie niejako tłumaczem, pośrednikiem między osobą a instytucją: język, którym się wymiar sprawiedliwości komunikuje z osobą pokrzywdzoną, jest dla większości z nich kompletnie niezrozumiały i biurokratyczny.
- Zarządzanie emocjami pokrzywdzonych podczas czynności. Osoby prowadzące czynność widzą, że osobom pokrzywdzonym trudno panować nad emocjami (co nie jest dziwne i nie oceniają tego negatywnie), ale nie mają ani czasu, ani umiejętności, by pomóc pokrzywdzonym poradzić sobie z tymi emocjami. W tym widzą właśnie rolę wolontariuszy/ek.

Obecność osoby z zewnątrz może stanowić również formą kontroli, służy weryfikacji działania wymiaru sprawiedliwości.

Wyrażali też pewne obawy związane z obecnością wolontariuszy/ek, czyli potencjalne utrudnienia w prowadzeniu postępowania, jak udzielanie podpowiedzi podczas zeznań, narzucanie zdania etc. Można im jednak zaradzić dobrymi szkoleniami, by osoby towarzyszące dokładnie znały swoją rolę.

Wskazywano, że informacje o możliwości skorzystania ze wsparcia wolontariusza/ki powinny być przekazywane na samym początku postępowania – jeszcze zanim ktoś zgłosi przestępstwo, zanim

pójdzie po pomoc prawną. Powinny być one dostępne na komendzie policji (w formie ulotek, plakatów), a osobą, która je przekazuje, powinien być dyżurny.

Jak wybierać wolontariuszy/ki?

Niewielka liczba osób uczestniczących w programie nie pozwala w tym przypadku na wyciągnięcie daleko idących wniosków. Niewątpliwie nabór do takiego programu powinien być szeroko reklamowany, by dotrzeć do dużej liczby osób, które mogłyby być nim zainteresowane. Ważny jest też proces rekrutacji, który pozwoli na weryfikację wzajemnych oczekiwań i rezygnację części osób, które nie do końca mogłyby rozumieć rolę osoby asystującej. Trzeba też założyć, że kolejna grupa zrezygnuje w trakcie następnych etapów – czy to szkolenia, czy też już po nim. Rezygnację części osób z pierwotnie wybranej grupy trzeba brać pod uwagę podczas planowania działań.

Do projektu zgłosiły się dwie kategorie osób: studenci/cki oraz osoby starsze, mające koło 40 lat z doświadczeniem zawodowym. Brakowało w nim zarówno osób pomiędzy tymi grupami wiekowymi, jak i osób starszych, będących na emeryturze. Wspólna była jednak motywacja przedstawicieli obu tych grup. I, co ciekawe, nie była nią po prostu chęć wsparcia osób w potrzebie, ale również chęć nabycia doświadczenia zawodowego, praktyki. Dotyczyło to zarówno osób młodszych, będących na studiach, jak i tych starszych, które były wówczas na etapie zmiany zawodu, przekwalifikowania się.

To istotny element, bowiem z jednej strony pokazuje silniejszą motywację do uczenia się i zaangażowania, a jednocześnie prawdopodobnie spowoduje krótsze czasowo zaangażowanie w program i rezygnację z niego po zdobyciu oczekiwanych umiejętności lub znalezieniu pracy.

Ważne dla wolontariuszy/ek były podziękowania od pokrzywdzonych. Mówili, że to był dla nich najbardziej satysfakcjonujący element tej pracy.

Przygotowanie wolontariuszy/ek

Osoby przychodzące do programu powinny być odpowiednio przygotowane i przejść intensywne szkolenie, zawierające elementy prawne i psychologiczne. Szkolenia przeprowadzone w ramach programu były oceniane dość wysoko, w tym jego elementy psychologiczne oraz wizyta w sądzie. To, co mogłyby wzbogacić program szkolenia, to większa liczba ćwiczeń praktycznych, scenek, podczas których osoby mogłyby ćwiczyć spotkanie z osobą pokrzywdzoną. Dodatkowo chętnie obejrzałyby filmiki pokazujące, jak takie spotkanie przebiega.

Bardzo wysoko, jako niezwykle cenne i przydatne w praktyce, oceniono te fragmenty szkolenia, które przekazywały umiejętności uspokajania osoby pokrzywdzonej i pomocy w tym, by poradziła sobie ona ze stresem. Pochwałę zbierały także konkretne i praktyczne formy szkolenia, jak np. zasłanianie osoby pokrzywdzonej przed sprawcą podczas ich spotkań na korytarzach sądowych.

Również osoby pokrzywdzone dobrze oceniały przygotowanie wolontariuszy/ek. Jedna z nich mówiła o tym, jak ważne było dla niej to, że nikt nie wyśmiewał i nie oceniał jej lęków przed sprawcą. Podkreślała, jak ważne było to, że wolontariuszka rozumiała, że ona się boi i nielekceważenia tych uczuć. Zestawiała to ze wcześniejszymi doświadczeniami ze spotkań z jej adwokatką, która zachowywała się zupełnie odmiennie i nie była w stanie zrozumieć emocji pokrzywdzonej, pomniejszając ich wagę.

Jako najtrudniejsze podczas tej pracy wolontariusze/ki wskazywali konieczność radzenia sobie z emocjami – zarówno swoimi, jak też osoby pokrzywdzonej.

Wsparcie i współpraca z wolontariusz(k)ami w trakcie asysty

Szkolenia wstępne dla wolontariuszy/ek są ważne, ale to nie wszystko. Konieczne jest ciągłe wsparcie osób wolontariackich w trakcie wykonywania przez nich asysty poprzez:

- regularne informacje zwrotne z każdej asysty – by osoba koordynująca dokładnie wiedziała, co się wydarzyło i by wolontariusz/ka mieli poczucie ciągłego wsparcia, ale też pewnej formy kontroli. W wypowiedziach wolontariuszy/ek pojawiały się informacje, że sama propozycja superwizji odbywanej w razie potrzeby nie wystarcza i potrzebowaliby bliższej i bardziej sformalizowanej formy współpracy;
- współpraca z placówkami, do których wysyłane są wolontariusze/ki – by wiedzieli, że taka osoba będzie towarzyszyła osobie pokrzywdzonej; sugerowano np. wyposażanie wolontariuszy/ek w specjalne identyfikatory, by potwierdzić, że nie są to osoby przypadkowe;
- stała wymiana doświadczeń pomiędzy wolontariusz(k)ami – w różnej formie, także grupowej wymiany doświadczeń czy regularnych superwizji. To jest szczególnie ważne dla osób początkujących, choć pewnie istotne może być również dla tych z dużym doświadczeniem.

Wdrożenie powyższych elementów zwiększyłoby wartość programu.

Przydzielanie spraw do asysty

W ramach programu działała grupa na Sygnale i tam były publikowane informacje o potrzebach wsparcia. Zgłosić się do asysty mogła każda osoba na zasadzie „kto pierwszy ten lepszy”. System ten ma zalety, bo większość potrzeb asysty była zgłaszana z bardzo krótkim wyprzedzeniem, zaledwie parodniowym, stąd kluczowa była dyspozycyjność osób wolontariackich. System ten ma jednak wady, ponieważ nie wszyscy wolontariusze/ki mogli odpowiadać natychmiast, to część z nich nigdy nie miała okazji sprawdzić się w tej roli. Ponadto dotychczasowe rozwiązanie nie pozwalało na dobieranie wolontariuszy/ek pod kątem ich umiejętności, a wyłącznie dostępności czasowej.

Założeniem programu było utrzymywanie kontaktu między wolontariuszem/ką a osobą pokrzywdzoną za pośrednictwem Niebieskiej Linii. To różnie wychodziło w praktyce. Niektóre z osób wymieniała się

numerami telefonów z pokrzywdzonymi. Trudno tę praktykę ocenić negatywnie, bowiem ułatwia ona np. odnalezienie się w urzędzie czy pozwala poinformować o spóźnieniach. Zidentyfikowaliśmy także sytuację asysty, która nie była zgłoszona do Niebieskiej Linii – strony umówiły się niejako poza systemem. Takie sytuacje nie powinny mieć miejsca i wolontariusze/ki powinni być na to uczuleni.

Dla wolontariuszy/ek pierwszy kontakt z osobą pokrzywdzoną był trudny i stresujący. Zawsze miał on miejsce w Niebieskiej Linii, ale nikt z pracowników organizacji nie towarzyszył w trakcie tego spotkania. Wydaje się, że niezwykle ważne jest, że spotkania te odbywały się właśnie w siedzibie organizacji, gdy każda ze stron mogła prosić o pomoc profesjonalistów, gdyby coś poszło nie tak. Także fakt spotkań jeden na jeden należy ocenić pozytywnie, bowiem choć wolontariusze/ki mówili o stresie, jaki towarzyszył tym spotkaniom, to jednak uznali jednocześnie, że wiedza wyniesiona ze szkoleń była dla nich wystarczająca do tego, by przejść przez to doświadczenie pozytywnie i samodzielnie.

Płeć wolontariuszy/ek

Wszystkie osoby pokrzywdzone, z którymi rozmawialiśmy, były kobietami. Część wolontariuszy stanowili natomiast mężczyźni.

Pokrzywdzone, którym przydzielono wolontariuszkę, były zachwycone, że była to kobieta. Łatwiej było im kobiecie zaufać. Mówiły, że po prostu łatwiej się im rozmawia z kobietami. Jedna z osób wspominała, że wolontariuszka mogła z nią wejść wszędzie, także do toalety. To było niezwykle ważne dla tej osoby.

Jedna z pokrzywdzonych, której przydzielono wolontariusza, mężczyznę przyznała, że przed poznaniem go czuła lęk związany z jego płcią. Ale po tym pierwszym kontakcie wszystkie jej lęki i obawy ustąpiły i była zadowolona z asysty. Pokazuje to, jak ważne jest pierwsze spotkanie w miejscu, w którym osoba pokrzywdzona czuje się bezpiecznie.

Kontynuacja wsparcia asystenckiego

Osoby pokrzywdzone, które skorzystały z pomocy wolontariuszy/ek, chciały, by ten rodzaj wsparcia był kontynuowany. Jedna z pokrzywdzonych prosiła nawet o nie przy kolejnej wizycie w sądzie. Ostatecznie go nie dostała, bowiem zbyt krótki był termin, pomiędzy tym, kiedy zgłosiła tę potrzebę, a samą rozprawą, więc nie udało się nikogo zorganizować. Pokrzywdzona wykazała się pełnym zrozumieniem, że drugi raz musiała pójść sama. Mówiła też, że i tak fakt, że poprzednio ktoś jej towarzyszył, był dla niej ważnym wsparciem i pomógł jej także przy drugiej wizycie.

Co ważne jednak, w przypadku tej drugiej wizyty, nie miała oczekiwań, że będzie jej towarzyszyła ta sama osoba, co za pierwszym razem. Istotna dla niej była po prostu obecność dodatkowej osoby. To ważne, bo pokazuje, że stałość relacji nie musi być kluczowa, istotna jest obecność. Jednakże zapewne

będą wyjątkowe sprawy czy osoby, dla których zapewnienie towarzyszenia przez tę samą wolontariuszkę/sza będzie kluczowe.

W jakich sytuacjach pomagali wolontariusze/ki?

Większość spraw, w których odbywała się asysta, nie dotyczyła postępowań karnych – ani sądowych, ani też na policji. Asysty odbywały się przede wszystkim w sądach w związku z prowadzonymi w nich sprawami cywilnymi, takimi jak np.: opieka nad dzieckiem, alimenty, eksmisja etc. Jednocześnie jednak osoby pokrzywdzone niezwykle tego wsparcia tam potrzebowały i je bardzo ceniły. Wynikało to z tego, że w tych sytuacjach spotykały się ze sprawcami – swoimi wcześniejszymi partnerami, bowiem wszystkie osoby pokrzywdzone, z którymi rozmawialiśmy, doświadczyły przemocy domowej.

Problemem było jednak to, że były przypadki, gdy asystenci/cki nie byli wpuszczani na sale rozpraw, nie towarzyszyły pokrzywdzonym podczas rozprawy. Wówczas wolontariusze/ki zostawali na korytarzu i najczęściej ani wolontariusze/ki, ani pokrzywdzeni nie byli zbyt zdziwieni tym faktem.

Pokrzywdzeni szczególnie doceniali jednak już sam fakt towarzyszenia wolontariusza/ki podczas drogi do sądu lub w trakcie oczekiwania na rozprawę w sądzie na korytarzu, ale też np. podczas wizyt w toalecie. Wynikało to z faktu ich ogromnej obawy przed spotkaniem ze sprawcą. Ważne dla nich było to, że w obecności wolontariusza/ki – jako osoby zupełnie obcej, której sprawca nie znał i nie wiedział, kim ona jest – sprawca się hamował w swoich zachowaniach. Zwracały na ten aspekt uwagę zarówno same pokrzywdzone, jak i wolontariuszki. Pokrzywdzone w mniejszym zakresie obawiały się samej rozprawy, bowiem wówczas były otoczone innymi osobami, w był obecny tam sędzia.

Zasadą jednak powinno być towarzyszenie osobom pokrzywdzonym przez wolontariuszy/ki także podczas rozpraw. Prawo karne w tym zakresie nie przewiduje wielu ograniczeń, nawet przy rozprawach z wyłączeniem jawności strona ma prawo zaprosić osobę jej bliską (por. np. art. 309 § 1 k.p.k., o ile osoba pokrzywdzona jest oskarżycielem prywatnym, lub § 3 w innych przypadkach; art. 70 § 3 kodeksu w sprawach o wykroczenia). Inaczej jest w sprawach małżeńskich w postępowaniu cywilnym (czyli sprawach o rozwód, alimenty, zasady opieki nad dziećmi), gdzie zasadą jest jednak wyłączenie jawności (art. 427 k.p.c.) i brak w nich obecności innych osób.

opracowali: Witold Klaus, Kinga Francuzik

Warszawa, wrzesień 2024 r.